

Publiczność się bawi

Można się zdumiewać, niedowierzając, ale tak jest: publiczność się bawi! Dla wytrawnych koneserów sztuki teatru Bałucki traci myśzką, dla znawców dziejów literackich jest on (dziś!) nawet na tle swej epoki nieco anachroniczny, możemy mu wreszcie wszyscy zarzucić, że jego „śtucki” są ubożuchne, nieco nudnawe, że zbudowane są na kanwie zdarzeń incydentalnych, ukazują świat ludzi bardzo ograniczony. A jednak...

Widownia reaguje żywo, ba, akceptuje niejako finalny morał: zawsze to lepiej we własnym domu, w ograniczonym kółku wypróbowanych przyjaciół. Czy snuje przy tym refleksje na temat odmienności obyczajów, sposobu bycia, burzliwego przełamania różnych konwenansów, obowiązujących jeszcze niecałe sto lat temu? Trudno przewidzieć, tak jak trudno zawyrokować, czy wszyscy oglądający „Dom otwarty” zdają sobie sprawę, że nie jest to ani dokumentalny, ani w pełni prawdziwy „obrazek” z epoki? Tyle, że w miarę zabawny, w miarę realny w odniesieniu do jednej warstwy społecznej, zwanej drobnomieszczaństwem.

Roman Zawistowski przygotowując spektakl w Teatrze Klasycz-

nym (na tle scenografii Andrzeja Stopki i Krzysztofa Wejmana) nie starał się nie przerabiać, szta-kować, ubarwiać (co modne!), pokierował przedstawieniem tak, by osiągnąć efekt komizmu, nawiązać kontakt z widownią. Czy jego to wina, że niektórzy aktorzy potraktowali swe role zbyt farsowo? Przedstawienie idzie już parę miesięcy — może nie poskramia aktorskich temperamentów?

W „Domu otwartym” jest parę ról godnych uznania; kulturalnie gra Janinę Żelską — Aleksandra Karzyńska, komiczna i prowadzona konsekwentnie rolę Wicherkowskiego prezentuje Saturnin Butkiewicz, pocziwym wujem rodziny jest Ludwik Michałowski, parę narzeczonych grają (choć role to trudne, bo mocno niakie, szczególnie rola narzeczonego) — Małgorzata Włodarska i Cezary Kapliński. Panią Wicherkowską w ostrych tonach prezentuje Olga Bielska, Żelskiego gra Zygmunt Rzechowski. Jednym (nie jedynym zresztą) z tych, co wyszli poza granice dobrej komedii był Leonard Pietraszek, z tym, że było to szczególnie rażące, bo Pietraszkowi powierzono jedną z wiodących ról — Fikalskiego. Zabrakło mu lekkości i wdzięku, zbyt wiele było szarży i gierek. Nie wykorzystał także wszystkich możliwości kryjących się w roli Faujarkiewicza — Jacek Jarosz. Inni, szczególnie aktorki prezentujące panny Wicherkowskie też zbyt farsowo potraktowały swe zadania.

Dla tych, którzy przychodzą na „Dom otwarty”, aby się pośmiać — może te zastrzeżenia są nieistotne, ale przedstawienie, jako, że zrobione kulturalnie, można by jeszcze teraz — oczyścić i usprawnić. Dla honoru własnego domu. (M.K.)

Michał Bałucki: „Dom otwarty”, reżyseria: Roman Zawistowski, scenografia: Andrzej Stopka i Krzysztof Wejman, układ tańców: Henryka Komorowska.